

Juliusz Kleiner

"Archiwum Filomatów", Część I :
"Korespondencya", T. I-V, wyd. Jan
Czubek, Kraków, Warszawa 1913 :
[recenzja]

Pamiętnik Literacki : czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce
literatury polskiej 14/1/4, 343-349

1916

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Słowacki swoją teorię przejął wprost od Bouchera. Przyjął on w całości tylko naukę Towiańskiego, inne systemy były tylko źródłami, z których czerpał to, co mu się do jego własnej nauki nadawało. Boucher był w tym względzie czynnikiem bardzo doniosłym, mimo znacznych jeszcze różnic obydwóch systemów (np. w teorii metempsychozy, co do ewolucjonizmu społecznego i t. d.) „Lotem myśli i fantazyi“ Słowacki wznosił się znacznie ponad szlaki ideowe francuskiego myśliciela.

Polonistę zajmie wreszcie i obszerniejsza praca znanego sławisty krakowskiego *prof. Jana Łosia: Zarys rozwoju wersyfikacji polskiej*, którą z radością powitać należy, gdyż wkracza w dziedzinę, przeważnie odłogiem u nas leżącą. Przedstawiwszy krótko zasady rytmiki języka polskiego, przystępuje autor do omówienia historycznego rozwoju rytmów polskich, rozróżniając trzy zasadnicze grupy typów rytmicznych, wedle których można powyższego przeglądu dokonać. Praca prof. Łosia — owoc kilkoletnich poszukiwań analitycznych — odznacza się wielką gruntownością i ostrożnością w podawaniu wyników, a jako synteza badań szczegółowych, podana przystępnie i zajmująco, z pewnością każdemu czytelnikowi — nawet specjaliście — duży przyniesie pożytek.

Kończąc to sprawozdanie, nie można nie wspomnieć o ogromnej zasłudze przewodniczącego Tow. dla popierania nauki pol., redaktora tej Księgi, czcigodnego prof. Oswalda Balzera, który mimo ciężkich dzisiejszych warunków, potrafił zgromadzić tak obfity zasób materiału i przedsięwzięte dzieło znakomicie doprowadzić do skutku.

Lwów.

Dr. Stanisław Lempicki.

Archiwum Filomatów. Część I. Korespondencya. Wydał Jan Czubek. Tom I—V. Kraków. Nakładem Akademii Umiejętności i Towarzystwa dla popierania Wydawnictw Akademii. Skład główny: Kraków. G. Gebethner i Sp. Warszawa. Gebethner i Wolff 1913. 8-vo. Tom I. str. XIX+486. Tom II. str. 435. Tom III. str. 437. Tom IV. str. 441. Tom V. str. 490.

Polskiemu sercu może najbliższe ze wszystkich wydawnictw naukowych, jakie przyniosły ostatnie przedwojenne lata, Archiwum Filomatów ma swą fizyognomię zupełnie odrębną, odrębne znaczenie dla dziejów kultury — i odrębny też stosunek uczuciowy wytwarza w czytelniku i badaczu.

Z tego Archiwum, którego doniosłość dały już poznać wydane przez prof. Kallenbacha „Nieznane pisma Mickiewicza“ i związane z niemi rozprawy, którego bogactwo ukazała już panna Pietraszkiewiczówna w swej historii Filomatów, otrzymaliśmy część najbardziej tchnącą życiem pełnem — Korespondencyę Filomatów. Pewna faza i pewna forma polskiego życia wypowiedziała się w korespondencyi obfitej, pochodzącej z epoki, która list uczyniła zasadniczą formą wypowiedzania się i uświadomienia sobie spraw indywidualnych i ogólnych, tworzonej w okresie kształtowania osobistości przez ludzi, którzy pisali szczerze i otwarcie a naogół umieli pisać doskonale.

To też jakkolwiek pogląd na Towarzystwo Filomatów, wysnuty z samej korespondencji (bez uwzględnienia protokołów, ustaw, instrukcji, prac naukowych i literackich) byłby ułamkowy — i jakkolwiek obawa przed dostaniem się listu w ręce obce lub nawet podejrzliwość, dość silnie rozwinięta, powoduje przemilczenia, niedomówienia, przecież z tych tryskających życiem dokumentów wylania się obraz wyraźny planów i intencji, działalności — mimo falowania energii i zapału — nieustannej, zdobywającej coraz nowe tereny. Pewne usterki młodzieńcze, które nawet sympatyę mogą zwiększać, nie przyćmiewają znaczenia tej organizacji zbiorowej. Określił je Mickiewicz, odpowiadając na zarzut Jeżowskiego, iż Towarzystwo staje się „malowanem”: „To, czem jesteśmy i dla siebie samych i dla drugich, winniśmy może po większej części temu malowanemu Towarzystwu”.

Mickiewicz nie tylko badacza dzisiejszego zajmuje przede wszystkim w gronie filomackim, ale jest też wśród samych przyjaciół wileńskich ogniskiem zainteresowania; nim zajmują się najwięcej, jego brak najsilniej odczuwają. Listy Mickiewicza, pomieszczone w Archiwum, nie są już nowością zupełną, ale w związku z innymi stają się jaśniejsze i wyrazistsze; dokładniej dała się również ustalić ich chronologia. Przytem zrekonstruować można teraz kilka listów zaginionych. Jeden z nich jest dokumentem pierwszorzędnej wagi dla oceny młodego Mickiewicza; pisany był w pierwszej połowie listopada 1819. Treść jego można odtworzyć częściowo na podstawie listu Jeżowskiego z 2/14 listopada 1819 (T. I. str. 230—232) i listu Malewskiego z 5/17 listopada 1819 (T. I. str. 237—240); Malewski podaje nawet cytaty. Ów list, na życzenie Mickiewicza prawdopodobnie spalony (choć wahał się co do tego Malewski, uważając „rzucone w nim światło za prawdziwą wróżbę pysznego wschodu słońca”), jest pierwszym ogniwem łańcucha, wiodącego ku religijnej działalności przyszłego towiańczyka: Mickiewicz występuje z ideą, by Towarzystwo uczynić rodzajem sekty religijno-moralnej, dążącej do przywrócenia jedności wśród chrześcijańskich wyznań, gdyż „moralność jedna wszystkich chrześcijan, ale powierzchowne ich działanie różne”.

Nie tak ważny, jak list o religii, ale dla badań literackich bardzo ciekawy jest zaginiony list z lutego 1821. Częściowa jego rekonstrukcja możliwa dzięki listowi Malewskiego z 10/22 lutego 1821. Był to list wybitnie „literacki”, wyrażający pewne osłabnięcie entuzjazmu dla Schillera i nowy kult Goethego. Rozwijał Mickiewicz teorię humoru (którego prawdopodobnie odmawiał Schillerowi); zestawiał Schillera i Sterne'a, co Malewskiego nie bez racji dziwiło, zachwycał się Goethem, którego nie znał jeszcze Malewski, i uwydatniał jego gracyę. Cały zaś ów traktat literacki miał być odpowiedzią na ujemną krytykę „Powrotu Taty”, w którym Malewski ganił zaniedbanie stylu; a więc prostotę i nowość tonu w tej balladzie łączył sam Mickiewicz z oddziaływaniem Goethego.

Wreszcie — odtworzyć można także list z marca 1821. poświęcony pani Kowalskiej. Treść podaje Malewski Jeżowskiemu (T. III. str.

212), cytat pomieszcza w odpowiedzi, posłanej Mickiewiczowi (T. III, str. 218).

W atmosferę, która wpływała na kształtowanie indywidualności poety, wniknąć można teraz w takim stopniu, jak to się zdarza chyba wyjątkowo. Widzimy, jak przejście do romantyzmu odbywa się w łączności z przyjaciółmi, jak idzie tu Mickiewicz razem z Malewskim i z Jeżowskim. Pada światło obfite na stosunek do Maryli i do pani Kowalskiej, na prace i kłopoty kowieńskie, na dzieje umysłu i poezji, na historię tekstu w dwu pierwszych tomikach. W listach Mickiewicz, który stopniowo wyodrębnia się, odosobnia duchowo, mniej jest od innych skłonny do spowiedzi; ale mimo to plastycznie rysuje się jego uczuciowość silna i bogata, jego impulsywny charakter.

Towarzyszów jego młodości widzimy i słyszymy; obcujemy z nimi, dowiadujemy się o ich dążeniach, pracach, smutkach i zabawach; są przy nas — żywi, widzialni, okazujący fizyognomie, gesty i dusze.

Jeżowski najwięcej niewątpliwie zyskał dzięki Archiwum filomackiemu. Ten człowiek, który popisywać się nie chciał i nie umiał, stworzony na to, by wpływać silnie na odpowiednie jednostki, niezdolny do pociągania ogółu, stał dotąd w cieniu. Obecnie okazuje się inicjatorem, przywódcą, w pewnym znaczeniu miarą, do której dostosowuje się poziom innych Filomatów. Brzydki, suchy, wątpły, „mrukawy“, jak go zważ żartobliwie — góruje jasnością myśli, siłą i równowagą charakteru. Cele związku widział najlepiej i najrozległej. Z góry łączył romantyzm i pozytywizm, on, który był intelektualistą i racjonalistą — i głównym reprezentantem haseł, skryształizowanych w „Odzie do młodości“, który myślał i o nauce i o wychowaniu i o ekonomii i o ulepszeniu rolnictwa, który miłował starożytną literaturę, komentował Horacego, myślał o polskiej encyklopedyi autorów klasycznych — i najzarliwiej propagował niemieczkę. Pragnął kłaść fundamenty polskiej filozofii narodowej, o której niebawem marzyć będzie romantyzm. Nadał Filomatom ich kierunek pedagogiczny. Wyróżniał się systematycznością i konsekwencją; wymagał wiele od siebie i od innych, na wyniki osiągnięte patrzył bardzo krytycznie; miał wysoki moralny ideał — i w jego imię ostro i bezwzględnie zwracał się do Mickiewicza, gdy sądził, że groźną dla poety staje się miłość ku pani Kowalskiej: „Nic łatwiejszego nad bohaterów miłości... Brutusów nam — nie Antoniuszów“. (T. III, str. 290—291).

Drugi Filomata, którego znaczenie istotne dopiero Archiwum oświetliło, to Franciszek Malewski, duchowo najbliższy Jeżowskiemu, o drobnym rysie pedanteryi, ale za to wyróżniający się giętkością i wrażliwością umysłu, silnie odczuwający i zdolny do szybkiej orientacji. Ten młodzieniec, który w przeciwieństwie do ubogich przyjaciół nie zna walki o byt, ale w sercu tai domową tragedję, jest przedwcześnie dojrzały, póki w nim romantyczny kochanek i flirtujący salonowiec nie rozbudzi młodocianej iskry. W pracach Towarzystwa przez kulturę wysoką i zmysł naukowy staje godnie przy Jeżowskim i Mickiewicz.

Odkąd Archiwum na czoło związku wysunęło Jeżowskię, Małewskiego i Mickiewicza, zmaleć musiała rola Zana, który mimo to — dzięki scenie więziennej „Dziadów” — żyć będzie zawsze w pamięci jako główny przywódca młodzieży. Rolę tę uzyskał, gdy działalność Filomatów objęła szersze kręgi, do czego Zanowska teoria „promionków” dopomogła niemało; Zan stał jawnie na czele Promienistych i Filaretów.

Żaden z Filomatów nie przedstawia się w takim bogactwie rysów psychicznych, żaden tak dokładnie nie daje poznać swego rozwoju, jak subtelny, wrażliwy, sentymentalny, trochę kobiecy Tomasz Zan. Najruchliwszy w słowach i myślach, pełen delikatności i dowcipu, wnosi on przez formę swych listów i „rozdziałków” najwięcej urozmaicenia. Jest poetyczny i skłonny do pewnego mistycyzmu, ma silne tendencje literackie, żywi częsty u natur uczuciowych pociąg do humorystyki, czyniący go generalnym „jambistą” „zebrań filomackich i „Vice-Sternem”. Chociaż nie wolny od trosk, smutków i kłopotów, szerzy dokoła siebie pogodę.

Młodzieńczością pokrewny mu Czczot, reprezentujący humor lekki i optymizm poczciwy, towarzysz niezmiernie sympatyczny, chociaż bez zadatków na człowieka wielkiego, dużo mający poetyckiej weny i świeżości szczerej. Staropolską zamaszystość i coś z tonu Zagłoby wnosi Onufry Pietraszkiewicz, godny imienia o dźwięku szerokim a nieco rubasznym — ten, któremu zawdzięczamy przechowanie Archiwum — czynny, naturalny, otwarty, wesoły, zgoła nie „promienisty”, ale wobec życia niezbyt odporny. Obok „Nufra” humorem okrasza grono niezgrabny, barczysty „Szerok”-Teodor czyli „Bożydar” Łoziński, umiejący być przecież narzędziem doskonałym, przemieniający komiczno-nadęty „antyzubrawski” Związek literacki w Związek naukowy, pomocny filomackim celom.

Przewijają się też inne postacie, jak poważny Michał Rukiewicz, początkowo budzący podejrzenia przez swe masonstwo (Filomaci zachowują się niechętnie względem masoneryi), lub trzpiotowaty Odyniec. Włączone są listy osób bliskich Filomatom — między nimi krótki, nieortograficzny list matki Mickiewicza i korespondencja Maryli, częścią francuska, częścią polska, ciekawy okaz ówczesnego sentymentalizmu.

Obfitość rysów indywidualnych nie przeszkadza wrażeniu jednolitej całości. Z ciągłości pracy i dążeń tworzy się niby dramatyczna akcja, tom zaś piąty zamyka się katastrofą; kończy się utworem Zana, pisany w więzieniu. Dalszy ciąg — korespondencja więzienna — ukaże się osobno. Postaci główne wiążą się istotnie w nierozzerwalną grupę, wśród której cech wspólnych wyróżnić trzeba brak pozy i (z wyjątkiem pewnych drobnych rysów u Zana) brak chorobliwości. Generacja to zdrowa i silna duchowo. Jej zdrowie wybucha chętnie śmiechem szczerym; wiele go było na zebraniach, zwłaszcza na owych imieninach sławnych, wiele w listach, które są często „najdrobniejszych szczegółów życia, śpiewania, gwizdania, kochania pełne”.

Wydał korespondencję prof. Jan Czubek znakomicie, z ogromnym nakładem pracy. Wymagało jej samo chronologiczne ułożenie listów; daty często brak w oryginale; nierzadko w pośpiechu podał ktoś datę mylną. Przy pomocy protokołów filomackich i ówczesnych czasopism, czasem na podstawie wzmianek drobnych, wydawca poustalał daty. Wątpliwości budzą się chyba wyjątkowo, a dotyczą tylko przesunięcia daty o dni kilka. W tomie V niedatowany list Mickiewicza do Czeczota, noszący liczbę DCLXVI. otrzymał datę: 23 marca (4 kwietnia) 1823 (str. 147); wydawca uważa go za odpowiedź na list Czeczota l. DCLXV z 22 marca (3 kwietnia), ze słów „Może jutro lub w niedzielę napiszę“ wysnuwa wniosek, że pisany w piątek i skutkiem tego następny list, z datą: D. 23, uważa za wysłany tego samego dnia sztafetą (str. 149, przypisek). Mickiewicz jednak pisze (str. 149): „Przyszlij mnie to miejsce: Oko to niegdyś podobne słońku“ (korespondują bowiem w sprawie druku „Dziadów“ i poprawek) — Czeczot zaś w liście z 22 marca miejsce to właśnie posłał (str. 143); Mickiewicz prosił już o to 17 marca (str. 128), ale Czeczot — odpowiadając 18 marca na inne kwestye — o tej prośbie zapomniał, Mickiewicz więc pisze ten list między 18 a 22 marca (t. j. między 30 marca a 3 kwietnia nowego stylu), ale przed otrzymaniem listu z dnia 22; słowa „Może jutro lub w niedzielę napiszę“ nie muszą wskazywać piątku jako dnia listu. W takim razie list DCLXVI i DCLXVII nie są pisane jednego dnia, ale pierwszy jest o dzień lub nawet o dwa dni wcześniejszy (najprawdopodobniej pisany 22 marca). Nieco większej poprawki, bo aż — przesunięcia o dni 12 — wymaga list CCXXXVI w tomie II (str. 282), pisany przez Pełczyńskiego do Pietraszkiewicza. Pełczyński w liście CCXLIV z dnia 28 września 1820 pisze (str. 301—302): „Cieszę się niewypowiedzianie ze zmiany stanu Pietraszkiewicza; jutro piszę do niego i obowiązuję go, aby ciągnął ze mną utrzymywał korespondencję“. Ponieważ właśnie list CCXXXVI zawiera tę prośbę, musi więc następować po liście CCXLIV, a zapowiedź przytoczona każe przypuścić, że pisany był 29 września 1820; wydawca uważa 17 za datę starego stylu, 29 za gregoryańską — przypuszczam, że należy czytać 11/29 (nie 17 29), przyczem 11 (października) jest gregoryańską datą, a 29 (września) juliańską — zapowiedzianą w liście z 28 września słowami: „Jutro piszę do niego“.

przez

Przez dodanie indeksu i przez dokładny przegląd treści przy końcu każdego tomu ułatwił wydawca orientację. W objaśnieniach starał się usunąć wszelkie niejasności, jakie czytelnikowi niewtajemniczonemu musi nasręczać korespondencja prywatna; ze szczególną starannością stwierdzał, o jakich dziełach piszą Filomaci, wymieniający zwykle tylko autora lub podający tytuł niedokładny; dzięki objaśnieniom takim zyskuje się dokładny przegląd filomackiej lektury.

Dodać można objaśnienie do str. 88 tomu IV, w. 8 („Darmo czytałem niedawno Roslasa“ — czytałbym raczej: Raslasa): Mowa o powieści Johnsona w przekładzie Niemcewicza „Russelas, Królewicz Abisynii“. — Wierszyk w liście Czeczota w tomie IV, str. 89, jest piosnką

Dmuszewskiego z komedyo-opery „Tadeusz Chwalibóg“, odpowiednio zmienioną. U Dmuszewskiego zwrotka brzmi:

Zmieniła się postać świata,
Zmienił się porządku szyk;
Szczęście tak prędko ulata,
Jak ten dymek: pyk, pyk, pyk ¹⁾

Czczot dwa ostatnie wiersze przekształca:

Wesołość od nas ulata
I poezya pyk, pyk, pyk.

W tomie IV, str. 172, w. 8 Małewski pisze: „Meinen Kuss den Milionen“. Jest to przetworzenie słów Schillera („An die Freude“):

Seid umschlungen, Millionen!
Diesen Kuss der ganzen Welt!

Trzy objaśnienia wymagają zmiany. Czeczot pisze 10,22 maja 1820 (T. II, str. 72) o „kabankach, które muszą śnić się z wiosną“; odmiennie od wydawcy sądzę, że „kabanki“ to francuskie określenie chatki, modne w epoce sentymentalnej. — Małewski 20 grudnia 1820 (1 stycznia 1821) wyraża się o „Odzie do młodości“: *Hymn* trzyma u mnie pierwszeństwo co do wynalezienia, co do sztuki, *Oda* co do myśli“ (T. III, str. 92). Objąsnienie powiada, że słowo *Hymn* dotyczy formy „Ody“; Małewski jednak mówi wyraźnie o dwu utworach, przez „Hymn“ rozumie zapewne „Hymn na dzień Zwiastowania NPMaryi“. — Jeżowski, wyrzucając Mickiewiczowi miłość względem pani Kowalskiej, pisze 4,16 maja 1821 (T. III, str. 290): „Rozumiałem, że ciągnąc słodycz ze wrzącej piękności, byłeś zawsze baczny na przestrogi jej starszej siostry i najstarszego brata“. Wbrew objaśnieniu, które w siostrze upatruje istotną siostrę pani Kowalskiej — słowa te są aluzją do „Żeglarza“ (Cnota i Piękność, niebieskie siostrzyce); siostrą „wrzącej piękności“ jest cnota, bratem najstarszym — rozum.

W tekście poprawić należy kilka przeoczonych omyłek druku: T. I, str. 43, w. 20: zamiast „tam“ powinno być „sam“. — T. I, str. 244, przypisek, w. 3 od dołu: zamiast „Histoire composée“ ma być „Histoire comparée“. — T. III, str. 383, w. 23: zam. „O Olimpcie“ ma być „o Olimpie“ (sens wyjaśnia strona 390). — T. V, str. 173, w. przedostatni: zam. „pukiel włosów“ ma być „Pukiel włosów“ (= poemat Pope'a w przekładzie Niemcewicza).

Kończąc — pozwolę sobie powtórzyć życzenie, które wyraziłem już dawniej, pisząc o Korespondencyi Filomatów: Pożądany byłby wybór

¹⁾ Dzieła dramatyczne J. A. Dmuszewskiego, Wrocław 1821. T. I. str. 48.

filomackich listów, przeznaczony dla ogółu, który pięciu tomów czytać nie będzie z pewnością — zwłaszcza dla młodzieży, której niektórych listów nawet nie można polecić do czytania. A przecież ta korespondencyja powinna stać się własnością ogółu polskiego, lekturą polskiej młodzieży. Nadchodzące czasy, w których z wojennego chaosu tworzyć się będzie stosunki nowe, wymagają generacyi wyjątkowej. Że się na nią Polska zdobędzie, tego mamy prawo oczekiwać, do tego mamy obowiązek zmierzać celowo i świadomie. Nie z książek coprawda i z teoryi, lecz z postulatów nowego życia płynąć muszą drogowskazy i źródła energii — ale obcowanie duchowe z Filomatami będzie niewątpliwie cenne dla nowego pokolenia. Tworząc stosunki nowe, trzeba w nie przelać jak najwięcej z wartości, zdobytych przez twarde czasy minione. Wśród skarbów duchowych, które trwać powinny, niech nie zabraknie filomackiego ducha obywateli-przyjaciół.

Warszawa.

Juliusz Kleiner.

Mościcki Henryk: Pod znakiem orła i pogoni. Szkice historyczne z pięcioma ilustracyami. Nakład Gebethnera i Wolffa, Warszawa-Lublin-Łódź-Kraków, 1915, 8-vo, str. 315.

Z pomiędzy szkiców historycznych, zebranych w książce pod powyższym tytułem, pięć może zainteresować także historyka literatury. Są to: »Ostatni pobyt Mickiewicza w Wilnie« (str. 123—135); »Z pobytu Mickiewicza w Odessie« (str. 137—144); »Młodzież litewska i Dekabryści« (str. 145—187); »Guwerner Słowackiego« (str. 189—201) i »Zniesienie uniwersytetu wileńskiego« (str. 215—253). Jakkolwiek stanowią one odrębne dla siebie całości, wiążą się jednak ze sobą dość ściśle zarówno okresem czasu, którego dotyczą (r. 1824—1832), jak terenem wydarzeń (Wiino i najbliższe gubernie litewskie) i stosunkami, które omawiają (na uniwersytecie wileńskim i wśród młodzieży szkolnej litewskiej).

Pierwszy artykuł przynosi parę szczegółów do biografii Mickiewicza z paromiesięcznego okresu od wypuszczenia go na wolną stopę z więzienia za poręką Lelewela 21-go kwietnia 1824 r. do chwili wyjazdu na wygnanie. Przedstawiwszy, jak i gdzie poeta wtedy czas spędzał (najciekawsze odwiedziny u więzionych nadal filomatów), podaje autor treść wyroku w sprawie filareckiej oraz rozpatruje tekst sprawozdania policmajstra Szłykowa o nastroju młodzieży i mieszkańców Wilna po opublikowaniu wyroku. Wynika z tego, iż ogół przyjął go ze spokojem i godnością, myśląc głównie o tem, by przyszłym wygnaniem przyjść z pomocą materyalną, której oczywiście potrzebowali. Odpowiedzi pisemne skazanych na zapytanie policyi, »czy będą mogli utrzymać się z własnych środków na wygnaniu« — świadczą, iż prócz Jankowskiego, żaden ze szlachetnych młodzieńców nie zniżył się do prosby o zapomogę ze strony rządu. W związku z tymi szczegółami wspomina też autor o pozbawionych posad profesorach uniwersytetu: Lelewelu, ks. Bobrowskim, Daniłowiczu i Gołuchowskim.